

SZUJSKI I JEGO SYNTEZA DZIEJÓW.

NAPISAŁ

BRONISŁAW DEMBIŃSKI.

10795

RZECZ CZYTANA NA PUBLICZNYM POSIEDZENIU
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W DNIU 16 MAJA 1908 R.

Prof. Dr. K. Twardowski

H-117283

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD OGÓLNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1908.

10795



K
19.12.58
A. 669

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

PAN 10795



Szujski i jego synteza dziejów

napisał

Bronisław Dembiński.

Rzecz czytana na publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności
w dniu 16 maja 1908 r.

Przed 25 laty gasło w Krakowie wśród bólu najbliższych a żalu narodu wielkie życie w pełni władz i sił duchowych.

W obliczu śmierci, mówił Józef Szujski: „wszystko mam chore, tylko jedna głowa zdrowa“. Rwały się struny życia, a żywy i nieustrudzony umysł dążył na szczyty wielkich, największych zagadnień, aby niejako u progu wieczności wydrzeć tajemnicę bytu narodu i całej ludzkości. Szujski dążył zawsze do samego źródła prawdy, usiłował każdą sprawę do dna zgłębić, każdą chwilę związać z przeszłością, jak ogniwo z łańcuchem dziejowego rozwoju, ale szczególnie w ostatnim czasie objawiło się gorące pragnienie wielkiej dziejowej syntezy.

Szujski ubolewał, że od „Ojczyzny“ nic się u nas w filozofii historii nie działo, że stopień myśli filozoficznej pociąga za sobą szkodliwą pokolenia naszego płytkość, że tak mało u nas trudnią się historią powsze-

chną, że w ogóle „w koncercie nauki europejskiej brak polskiego głosu“. Uczuwał też potrzebę, aby zabrać głos, któryby świadczył o samodzielnem pojmowaniu zjawisk życia, o istnieniu i istocie polskiej nauki, o istocie duchowej polskiej indywidualności. Snuły się myśli nowych prac. Szujski zamierzał pisać szkic „Systemy filozofii historyi“ zostawił tylko fragment, podnosząc sam, że było to raczej „filozoficzno-religijne wyznanie niż metodyczne, żmudną kontrowersyę i polemikę mieszczące dzieło“. Nęciły go postacie z historyi powszechnej. Obok profilu Nerona stawał profil Marka Aureliusza, przesunęła się ponura postać Savonaroli.

Wzrok myśliciela padał na przełomowe postacie i epoki, najbliższe współczesnej dobie, a w szczególności na gasnący świat starożytny i wyłaniający się z chaosu brzask chrześcijaństwa. Rzym ze swą wiecznością i wielkością wyrył głęboki ślad w duszy, spotęgował wrodzoną, nieprzewartą potrzebę badania uniwersalnych zagadnień. Twórca dziejów Polski wnikał coraz głębiej w istotną treść dziejów, szukał wielkich szlaków, którymi cała ludzkość kroczy.

Zaczynała się dopiero nowa epoka twórczości, przedwcześnie przerwana. Zamiast wielkich dzieł, któreby trwałym były pomnikiem polskiej myśli w europejskiej nauce, zostały fragmenty, szkice, tytuły rozpraw i rozdziałów.

Ranke zabrał się w bardzo późnym wieku do pisania historyi świata i zdołał jeszcze przebić się przez tysiące lat. U nas duch wielki gaśnie w pełni sił, — *nel mezzo del cammin*. Z fragmentów trzeba nam złożyć całość, z szkiców pełny obraz.

„Historya zależną jest, jak to Szujski sam określił, od sumy zasad i pojęć przedstawiającego ją pracownika. Tucydides czy Tacitus, Gibbon czy Macaulay, Ranke czy Thierry, Lelewel czy Szajnocha, wycisnęli na swoich dziełach piętno swoich zasad i wyobrażeń, położyli na nich niby na kolumnach sklepienie tego porządku świata, który sobie wyobrażali“. Musimy tedy poznać Szujskiego zasadnicze wyobrażenia i poglądy na naturę ludzką i warunki rozwoju społeczeństwa. Na tych kolumnach oprze się sklepienie jego dziejowej konstrukcyi. Potężna ta indywidualność, pełna ognia, przebija się w całym ujęciu dziejów, indywidualność w sobie skończona, samodzielna, o wielkim duchowym rozmachu i uniwersalnym widnokregu. Możemy też uprzytomnić ją sobie tylko na szerokim tle prądów współczesnych. Dla wrażliwego i rozległego umysłu nie nie było obce; żądza wiedzy nie dawała spocząć. Wciąż trzymał rękę na pulsie duchowego i społecznego życia. Brał od obcych a pozostał sobą, w duszy swej wytwarzał i wykuwał własny świat. Utrzymywał ścisły związek z tem, co snuła myśl ludzka u innych narodów, znał jej różne drogi, ale szukał własnej drogi, idąc za własną indywidualną i narodową potrzebą.

Zdobywał i warował swą samodzielność, ugruntowaną nie tylko w intelekcie, ale w intensywnym uczuciu. Samodzielnie stanął wobec pozytywnej budowy Comta, wobec dumnej logicznej abstrakcyi Hegla „narzucającej historyi nieskończonej i niezamkniętej formułę tezy, antytezy i syntezy“, samodzielnie wobec socyologii Spencera i wobec późniejszych śmiałych a zbyt łatwych historycznych konstrukcyi, w których zaznaczył się

świeży motyw nauk przyrodniczych i wpływ doniosłej teorii ewolucyjnej.

Szujski stanął trzeźwo w historycznym wieku na realnym historycznym gruncie, łącząc w sobie przedziwnie pracę krytyka z twórczą zdolnością konstrukcyjną, badacza z myślicielem. Strzegł i bronił z zapalem zbyt często przesuwanej i zacieranej granicy między umiejętnościami ścisłymi a historią, wychodząc z zasady, że duchowy świat nie podpada pod absolutne prawa fizyczne, że mikrokosmos życia ludzkiego, indywidualnego i społecznego, nie może tonąć i ginąć w makrokosmie wszechświata. Dzieje ludzkie były w jego przekonaniu samodzielnym zjawiskiem. Stąd uroczyste veto przeciw nauce, któraby opuszczała najistotniejsze objawy moralne, veto przeciw mechanicznym prawom istnienia i rozwoju, przeciw wtłaczaniu bujnego wewnętrznego życia, tryskającego potężnie i swobodnie w różnych promieniach, w zewnętrzne ramy zawsze za ciasne, bo bogate życie nie da się ująć i zamknąć w gotowe formy i postulaty doktryny. „Nauka o jednej wielkiej niewiadomej, jaką jest przeszłość i o drugiej niemniej wielkiej, jaką jest początek historii nie uznaje kategorycznego non plus ultra, któremu każdy następny dzień kłam zadaje“ tak rozumował Szujski, a wyprowadzał swe poglądy z jednego źródła, z głębokiego uznania moralnej strony natury ludzkiej. Istota jej, jak sądził, stanowiła właśnie to, że dzieje nie ciągną się jak linia matematyczna w nieskończoność rozwoju i postępu, ale oscylują podług tajemniczych i nieokreślonych praw, zadając kłam postępowi, takiemu postępowi, który wykluczał i odrzucał stałe objawy i potrzeby wewnętrznego życia.

O rozwoju i postępie istnieją i walczą z sobą dwie zasadnicze teorie. Jedna zasadza się na uznaniu ustawicznego potęgowania się życia aż do osiągnięcia rzekomo pełnej samodzielności rozumu i doskonałości bytu. Druga teoria, mniej dumna i mniej olśniewająca, zasadza się na głębokiem wniknięciu w naturę ludzką, doskonalącą się a nigdy nie doskonałą, szukającą jedyne oparcia w sobie, a jednak zmuszoną uznać wielkie moce nad sobą. Tam mamy prostą linię rozwoju, tu wielkie koło wewnętrznej pracy, tam ewolucyę, a tu, żeby użyć słowa Szujskiego, oscylacyę sił, potrzebujących stałej równowagi przez równoległe trwałe uznanie wszystkich władz i potrzeb moralnych: rozumu, uczucia i religii.

Zwolennikiem zwycięskiego postępu był w wieku oświecenia Voltaire w swym „Zarysie obyczajów“, Lessing w swej rzeczy o „wychowaniu ludzkości“, Condorcet w „Szkicu historycznym obrazu ducha ludzkiego“. Świeży powiew romantyzmu przyemił racjonalistyczne światła, ale w XIX wieku teoria absolutnego rozwoju zajaśniała nowym blaskiem w Heglu. Z jej ducha powstały potem konstrukcyje dziejów mniejszej miary i wartości, raczej popularne niż naukowe — Buckla i Drapera.

Ojcem drugiego poglądu na świat był św. Augustyn, twórca wielkiego pomnika ducha chrześcijańskiego: *De civitate Dei*, którego potężnemu wpływowi Szujski widocznie ulegał. Po nim przyszedł po szeregu wieków Vico z „Nową nauką“ o powrotnych falach rozwoju — *corso ricorso*.

Z innego wychodząc założenia i do innej dochodząc konkluzyi, należy do tego kierunku także Macchiavelli;

nie dawał on wielkiej historycznej perspektywy, obejmującej w szerz całość dziejów, a raczej szedł w swej psychologicznej analizie w głąb ludzkiej natury, w której wyłącznie szukał oparcia.

Cały ten pogląd objaśniają dobrze słowa angielskiego statysty Burke'a, zwrócone przeciw entuzyastom francuskiej rewolucyi i stosowaniu francuskiej metody matematycznej do życia społeczeństwa, ważne słowa: „W świecie moralnym niema odkryć“.

Przeciwnik „wszystkowiedzów, przyrodników i statystyków“, Szujski bacząc zawsze na moralną stronę natury ludzkiej, na jej twórczą żywiołową zdolność, nie dającą się ani przewidzieć, ani całkowicie wytłómaczyć, a na jej niezdolność wystarczenia wyłącznie sobie samej, oświadczył się tak przeciw absolutnym prawom, jak przeciw postępowi, opartemu na ewolucyi, bezwzględnie stosowanej do historii.

Szujski widział w historii „dnie, w których wszystko jest zadziwiającem, wszystko niespodzianem, w których staje *post nubila Phoebus*, w których Bóg śle jednego człowieka i temu jednemu człowiekowi daje moc wielką, organizatorską, swoją własną poniekąd, której nie miał chaos tysięcy“. Uznając, że od nas zależy tylko „utworzenie medium, bez którego wielkie chwile i wielcy ludzie marnieją“, wierzył Szujski, że zesłanie geniuszów „dziać się musi wedle zamysłów, których nie dociekniemy, sprawiedliwości, której nie zbadamy, wśród zawikłań, których nie ogarnie żaden system“.

Jest to zapatrywanie, przeciwne znanej i wówczas uznawanej teoryi o środowisku i rasie Taina. Taine zastosował swą fizyologiczną metodę ze ścisłością anatoma,

przeprowadziwszy analizę geniusza na pierwiastki. Szujski widzi w geniuszu nadprzyrodzone zjawisko. W określeniu stosunku wielkiej indywidualności do społeczeństwa popada jednak w pewną sprzeczność. O Batorym powiedział, że „co było lat dziesięć w Polsce za jego panowania, to nie jej dzieło, to było tylko zesłanie człowieka“, a usprawiedliwiając politykę Zygmunta Starego, utrzymywał, że należy „rozdzielić winę między jego a wiek“. W każdym razie górowała w jego poglądach myśl, że w dzieje wkracza Siła, nie dająca się zmierzyć i obliczyć, co wynikało z zasadniczego stanowiska niezależności ludzkich dziejów od praw. Szujski kładł nacisk na „nieskończoność“ objawów życia, a z tem łączyło się już bliższe określenie zadania i zakresu badań samej nauki historycznej.

„Historia jako nauka“, — powiedział Szujski, — jest jedną ogarniającą wszystkie objawy życia ludzkiego lub narodu w przeszłości“, a zatem wypadki polityczne i społeczne, życie religijne, naukowe, artystyczne, fakta materialnego bytu i fakta moralne.

Objęcie tej całości coraz wszechstronniejsze, miało stanowić „miarę wartości historycznego pojmowania“. Nauka bada z konieczności podziału pracy osobno każdą sferę życia, ale wszystkie razem zbiegają się w jednym pniu. Z tego potężnego pnia wyrastały dwa wiejkie konary: dzieje polityczne i dzieje cywilizacji. Dzieje polityczne obejmowały wypadki zewnętrznego życia narodów, dzieje cywilizacji zajmowały się głównie wewnętrznym stanem społeczeństwa, „sumą objawów, które są kapitałem i miarą jego pozapolitycznej wartości“.

W pojmowaniu dziejów zaznaczały się od dawna

dwa kierunki. Jeden wysuwał państwo na czoło, jako najwyższy wykwit społecznej i narodowej siły, drugi upatrywał w człowieku w jego ludzkich, ogólnoludzkich, wiecznych dążeniach główną treść i istotę dziejów. Ideowym ojcem historii politycznej był w XVIII w. Kant twórcą historii cywilizacji Herder. Po Kancie, Hegel podniósł i wyniósł państwo na wyżyny najpotężniejszej emanacji ludzkiego ducha, przesiąknięty ideał o konieczności, wielkości i moralnej godności państwa. A wśród historyków Ranke doszedł od uniwersalnych, romantycznych ideałów do konkretnego pojęcia narodowego państwa. Ranke przygotował przez historyczne refleksje polityczne dzieło, torując drogę „żelaznemu“ twórcy zjednoczonych Niemiec.

Do spadkobierców Herdera należą historycy kultury; Winckelman, Burkhardt i Lamprecht. W angielskiej literaturze historycznej przeważa w XIX wieku właściwy indywidualności narodu polityczny duch. Niezależne stanowisko zdobył głośny nad istotną zasługę autor: „Historii cywilizacji Anglii, Buckle“. We Francji nie dadzą się owe dwa kierunki tak ściśle rozróżnić. Voltaire wprowadza historię cywilizacji. W zaraniu XIX wieku Chateaubriand w swym „Geniuszu chrześcijaństwa“ objął wszystkie objawy życia, a później Guizot w swych sławnych wykładach o „Historii cywilizacji w Europie i we Francji“ zwrócił uwagę na główne pierwiastki rozwoju ludzkości, zaczawszy od rozkładu świata starożytnego, a kończąc na genezie nowszych czasów. Oprócz faktów materialnych widomych, zewnętrznych, stanowiących istotę historii politycznej, podnosił Guizot „fakta moralne, ukryte na dnie wewnętrznego życia a nie mniej

przeto realne, związane z rozwojem indywidualnego życia, z rozwojem człowieka samego, jego władz, uczuć i idei“.

Guizot wywarł znaczny wpływ na naszego historyka. Szujski powołał się w swych wykładach o „dziejach cywilizacji polskiej“ na Guizota, z którym się godził, i na Buckla, z którym się nie godził, chociaż i ten pisarz niezaprzeczenie przez same postawienie problemu pobudził Szujskiego do zwrócenia swej myśli w tym kierunku.

Bucklowi zarzucał Szujski, że wyszedł z fałszywego filozoficznego twierdzenia, jakoby postęp inteligencji, uwalniając ludzkość z pod przewagi religii i władzy, był jedyną miarą wartości faktów historycznych. Szujski uważał tak religię, jak władzę za stałe i niezbędne siły, za trwałe i równoległe objawy życia. W ogóle w ocenie historii politycznej i cywilizacji zaczął sąd, pełen miary.

Ceniąc zawsze wysoko ważność i konieczność państwowej organizacyi, wytykając narodowi „pogardę rządu“, Szujski zastrzegł się przeciw wybujałej państwowości. Wnikając głęboko w dzieje ojczyste, doszedł do przeświadczenia, że istnieją objawy życia, które bez względu na stan i wypadki polityczne są i pozostaną kapitałem, zdobyczą i zasługą narodu. Dzieje cywilizacji polskiego narodu uważał Szujski za stokroć chlubniejsze od politycznej działalności, to też zasadniczo przyznawał tym dziejom równoległą wartość. Czynił to z motywów narodowych, ale także ze stanowiska ogólnoludzkiego, wychodząc z założenia, że państwo jest środkiem do dopięcia wielkich cywilizacyjnych celów, że jednostce

należy dać najlepsze warunki ludzkiego rozwoju, wydobycia i wypowiedzenia całej swej wewnętrznej treści.

Patrząc na świat sub specie aeternitatis, zaznacza Szujski, że „nieśmiertelny człowiek ważniejszym jest wobec Boga, niż śmiertelna ludzkość“.

Szujski stanął tu z wielką moralną siłą na poprzek wybujałemu rozumowaniu, że państwo tylko dla siebie istnieje i dla siebie najwyższym, jedynym jest celem. W podobnej doktrynie i praktyce upatrywał pierwiastek pogański. Obejmując porównawczo różne epoki podnosił, że imperyalizm rzymski przetrwał upadek w szacie bizantynizmu, że odżył w epoce odrodzenia w pojęciu omnipotencyi państwowej, że żyje w dzisiejszej dobie.

Wszystkie objawy życia stanowiły w rozumieniu Szujskiego niejako niezbędne tony harmonii, wszystkie były przeto zarówno potrzebne; wszystkie razem wzięte składały się na psychologiczny kamerton kultury epoki. Każda epoka ma swój osobny charakter zaczawszy od najwyższych duchowych zdobyczy i natchnień, a kończąc na zewnętrznych sprawach i objawach codziennego życia

Wszystkie objawy są wyrazem tej samej siły, tego samego nastroju. Przesuwają się przed nami pokolenia, każde o innej fizyognomii. Widzimy posągi Cezarów, odźwierciedlające epokę upadku wielkiego świata; z chaosu wylania się „pierz średniowieczna, w żelazny puklerz wiary i karności okuta“. Puklerz się kruszy! Humanizm przetopił człowieka w nowy typ, ale i tu różne są odmiany typu humanisty, humanisty, łączącego harmonijnie świat klasyczny z chrześcijaństwem i humanisty, zagrożonego w wewnętrznym rozstroju. Potem znów zmie-

nia się podkład duszy, występują typy religijne Loyoli i Piusa V.

Każde przeobrażenie było wytworem realnych warunków i czynników, działających na całość życia. Panowała tu wielka przyczynowa łączność i wzajemna zależność. Każdy wielki kierunek, który działa na umysłowość ludzką, działa — jak to Szujski trafnie określił — na całego człowieka, na jego fantazyę, na wszystko, co z człowiekiem w związku od najwyższych jego aspiracyj, aż do codziennych funkcji, od stosunku do najwyższych zagadnień... aż do stroju i sposobu życia“.

Mamy tu już wyraźną zapowiedź kulturalno-historycznej metody Lamprechta, podniesionej potem do głośnej nowej naukowej zdobyczy, z tą różnicą, że Lamprecht wyszedł od gospodarczych materialnych warunków, a Szujski od moralnej istoty ludzkiej. Szujski pojął samodzielnie, co przekazał Guizot, Burekhardt i Ranke — w swej teorii o pokoleniach — i uprzedził w pewnej mierze Lamprechta, chociaż nie dał osobnego, teoretycznego usasadnienia swej metody. W dziełach jego jest jednak pełno głębokich myśli o przyczynowym związku zjawisk, o sposobie działania jednego kierunku życia na drugi.

Fakta polityczne i ekonomiczne są powiązane z wewnętrznym życiem. Polityka Zygmunta I była odbiciem humanistycznego ducha, sekularyzacya Prus, następstwem filozofii życiowej epoki. Sankcyę dał jej Erazm z Rotterdamu, „chwalca pokoju, umiarkowania, adorator polityki ustępującej dla miłego spokoju, zawierającej rozejmy i pokoje na wszystkie strony, pośredniczącej między ogniem a wodą“. Idealem polityka humanistycznego stał

się filozof, człowiek roztropny, popychający z dnia na dzień taczkę swoich obowiązków, raczej orator, niż człowiek czynu, a „im czystszy humanista, tem gorszy polityk“. Szujski zwracał na to uwagę, jak wielki prąd duchowy działa na różne sfery życia i różne warstwy, jak działa na górze i na dole, jak działa wyższa kultura na niższą, podnosząc, że to, co najzewnętrniejsze, najjaskrawsze, a nawet najczęściej to, co najgorsze, stanowi szczególną ponętę i pobudza do naśladownictwa.

Zasadniczy przeciwnik absolutnych praw, Szujski zwraca jednak uwagę na prawidłowość w życiu społeczeństw, przeciwnik bezwzględnej teorii o środowisku podnosi wpływ przyrody i rasy na kształtowanie się narodowego charakteru. Narodowy charakter uważał za wynik danych etnograficznych, przed wiekami wytworzonych. Nic w historii nie ginie, jak nie ginie w przyrodzie.

Suma dziejowych wrażeń odbija się w każdym ruchu, słowie i czynie człowieka. Siły, które na pozór uspione leżały w przeszłości, dobywają się w jednej chwili: Francya rewolucyjna i republikańska odziedziczyła instynkt rządu i centralizacyjną dążność. Niemiec, poniewierany w VIII w., uległy despotyzmowi książąt, krył w sobie instynkt i żądzę panowania dzisiejszą. Instynkt polityczny Włocha zdołał się odrodzić z kataklizmów XVII i XVIII w.

I tak snuje się w myśli Szujskiego przez wieki wątek dziejowy, chociaż wśród burzy pozornie przerwany. Łącząc historyczne fakta, Szujski doszedł do zasadniczego wniosku, że „dobra narodowe, zdobyte wśród walk wewnętrznych i zewnętrznych, wśród twardych doświad-

czeń i trudu życia, przechodząc z pokolenia na pokolenie tkwią nie tylko w ludziach wytecznych, ale i społeczeństwach, a obok *nemo propheta in patria*, stawia historyczne doświadczenie: *nemo propheta sine patria*“.

W tych poglądach, pełnych głębokiego historycznego sądu i szerokiego trzeźwego wyrozumienia realnych zjawisk, przebija się wpływ takich myślicieli, jak Montesquieu, Tocqueville i Taine.

Stojąc na nowożytniej naukowej podstawie, myśliciel i historyk polski zbliżał się po wewnętrznej krwawej walce wśród bolesnego, ale męskiego łamania się ze sobą do zagadnienia, które wstrząsało całą jego duszą i pochłaniało całe jego jestestwo: czem są dzieje polskie. Zbliżał się z głęboką czcią i gorącą miłością, uzbrojony w gruntowną wiedzę historyczną i filozoficzną. Dokumenty dużo mówią, ale same dokumenty nie wystarczą, aby rozwiązać zagadkę życia i upadku narodu. Aby temu narodowi wyznaczyć miejsce w świecie, potrzeba znać świat.

Porównawcza metoda, wykazująca analogie i różnice w historii społeczeństw, różne stopnie i fazy kultury, prowadziła w głąb wielkiego problemu. Metoda ta, umiejętnie stosowana, wykazała istotne znamię Polski — „jej cywilizacyjną młodszość“. Szujski pierwszy wskazał, że Polska wstąpiła „na widownię dziejów ostatnia z rzędu z zachodnich narodów, później od Czech i później od Węgier“. Młodszość tłómaczy nadmierną wrażliwość, niedostateczne skupienie, rozdźwięk między żywotną treścią narodu, a ułomną formą państwa. Naród, rzucony w wir dziejów, szukał sam siebie, a nie mógł siebie znaleźć, nie mógł niedoświadczony, do złudzeń skłonny, wytwo-

rzyć własnej, trwałej formy, a obcą formą dumnie pogardzał. Brał to, co jemu dogadzało, a odrzucał to, coby go politycznie ukrzepić i ubezpieczyć mogło. Uczuć się dawał brak głębi i intenzywności życia, brak dojrzałości.

Intenzywności przeszkadzała ekspansja, walka z przestrzenią. Młode społeczeństwo, za ledwo wstępujące „w próg organizacyi przez Kazimierza Wielkiego, rzucone zostało w drugą młodość, w drugie ab ovo polityczne, w litewsko-ruski rozczyn“. Kiedy już krystalizowała się indywidualność polska w XVI w., wypadło podjąć nowe wielkie dzieło“. Muszkularny, przedsiębiorczy, cięty i zacięty szlachcic z XV i XVI w. w swej wędrówce na wschód, wschodniał sam, stał się otyłym, kontemplacyjnym, powolnym, despotyzm pewien pański z indolencją łączącym.

Szujski wyraża pięknie, że Polska zajęta kolonizacją, błyszczy „lemieszem pługa, a od czasu do czasu płomieniem szabli, którą tylko stać na chwilowy piorun“. Młody naród miał otwartą przyszłość, bo miał „do dyspozycyi czas, ów ząb śmiertelny wszelkiej mocy i potęgi tego świata“. Naród padł w chwili, kiedy świadomie kruszył „zabójczą skorupę przeżytej politycznej formy“, padł, spychany przez obce potęgi w przepaść, zanim zdołał oblec „nową strojniejszą i zbrojniejszą szatę“. Grom powalił zakwitające drzewo, zanim owoc dojrzał, ale pień narodowego życia został nietknięty, niezspsuty i niespożyty.

W przeszłości Polski tkwiła oryginalna treść, tylko jeszcze płynna i nie skrytalizowana. Polska była duchowo samodzielna wobec zachodu i wschodu. Szujski

stawiał naród „na gruncie idei, która nas niegdys uczyniła wielkimi, której sprzeniewierzenie się przyprawiło nas o upadek, na gruncie idei wolności i sprawiedliwości“. Pyszni wyższością naszą ludzką, przepłaciliśmy przywiązanie do zasady upadkiem, ale zasada nie przestała być prawdziwą, rozumował Szujski, zaznaczając żeśmy „zachód kilkaset mil ku wschodowi posunęli, żeśmy skarbów jego bronili siłą ducha i siłą dłoni... a nawet wyrobem tego, co się dla nas samych okazało zabójczem, wyrobem zbytnej wolności“. Wehdoząc w tok tych myśli, powiedzmy śmiało, że i zachód błędził, hoduując wybujałą państwowość, obejmującą żelazną obręczą ludzką istotę, zachód doprowadził zdrową zasadę niezbędnej i zbawiennej organizacyi do absurdu, jak Polska do absurdu doprowadziła zbawienną zasadę wolności.

Bieg dziejów, możemy ufać, popłynie samodzielnem łożyskiem między zachodnim a wschodnim ekstremem. Szujski podnosił z wielką siłą samoistne zarodki polskiej indywidualności i widział w łonie jej „ewangeliczne gorczyczne ziarnko. z którego wśród kataklizmów powstanie na naszej ziemi roślina przyszłości“. Przebijało się tu silne echo porywających wieszczych natchnień: Improwizacyi, Przedświtu, Psalmów. Co było poetyckiem natchnieniem i intuicyą serca, w duszy i samowiedzy historyka stawało się czemś realnem. Wiara, oparta na uczuciu, tu zdobywała grunt w naukowem przekonaniu i filozoficznem uzasadnieniu.

Przez głęboką refleksyę i sumienną krytykę, dążył i dochodził Szujski do pogodnej syntezy, do utwierdzenia bytu a nie do zaprzeczenia. Nie stawał sam i nie stawiał narodu w szacie ascety, pokutnika średniowie-

cznego, błakającego się w rozpaczliwym obłędzie po drogach życia, ale stanął jasno i twardo, jak mąż, pełen wiary i męskiej, na świadomości ugruntowanej, duchowej mocy, a naród dźwigał i budził jak „upadłego rycerza“ do wielkiego dziejowego boju.

Stawał wobec swego narodu, nie jak zimny sędzia, ale jako kość z kości, krew z krwi, jako żywa część żywego ciała, dojrzała i świadoma, jak „sierota, zapracowująca się po łokcie, aby swą matkę z grobu wydobyc“. Związek historii z narodem chciał oprzeć na szczerości i prawdzie, nie na ułudzie i pieszczocie, bo wiedział i naród w przeszłości na sobie tego doświadczył że źle wyszedł na poteraniu historii.

Szujski obejmował przeszłość narodu jak jedną całość. Wypadki dziejowe przedstawiały się jemu „niby łuska coraz nowa, w którą się jądro, dusza narodowa odziewa“. Szukał po przez wszystkie wieki tego jądra, tej duszy, i należał do tych, którzy najgłębiej ją pojęli i najserdeczniej ukochali. Wszystkie walki przeszłości odczuwał, jakby własny swój ból. Co w narodzie i z narodem się działo, było jakby własną jego sprawą, bo żył nie dla siebie, nie pisał dla własnej chwały, ale czuł i myślał za naród, a tworzył na jego chwałę. Tworzył, bo w tem odtwarzaniu przeszłości była twórczość.

Wyrozumiewając Długosza, pisał o historykach: „każdy będzie życiem pojmował życie, a takie pojęcie będzie zawsze lepsze, trafniejsze, wyższe, mądrzejsze od tego, co tylko kadawer historii obrabia“.

Szujski służył umiejętnie historycznej nauce, gromadził, wydawał źródła, krytycznie badał dokumenty,

nie szczędził znoju, aby metodycznie ugruntować podstawy wiedzy, ale sądził, — zgodnie z wielkim niemieckim historykiem Rankiem — że historyczna konstrukcja „graniczy o miedzę z artystycznym odtworzeniem przedmiotu“. Z konieczności też musiał w ujęciu dziejów przebić się moment subiektywny, nie, żeby idee lub uprzedzenia historyka narzucać przeszłości, ale żeby przejąć się duszą narodu, odczuć ją i sobie uświadomić, zrozumieć ją i wyrozumieć.

Pełen mądrego wyrozumienia, Szujski liczył się z „czynnikami niedoskonałości ludzkiej i społecznej, który nie pozwala nigdy dotrzeć do zupełnej równowagi treści i formy“.

Homo es — brzmi głos wyrozumienia, zwrócony do narodu, *homo es*, brzmi głos napomnienia, „za rydwanem tryumfatorów ziemi“, którzy mają to, czego niema pokonany, a przecież w piersi pokonanego pozostanie to, czego brakuje tryumfatorowi“. Była to znowu prawda z ducha polskiego i chrześcijańskiego!

W miarę, jak umysł Szujskiego dojrzewał i potężniał, sięgał coraz wyżej w sferę uniwersalnych zagadnień. I tu pozostał sobą! Odczuwał to, co szarpało piersią ludzką, co stanowiło męczącą zagadkę bytu i wewnętrznej równowagi całego społeczeństwa. Przełomowe epoki były mu bliskie, bo co się w nich rozgrywało, znalazło oddźwięk w jego duszy, to była niejako część jego życia i doświadczenia. W wieku Nerona widział „mnóstwo tajemnic, które lepiej niż inne wieki nasz wiek czuje“. Szujski szukał wątku dziejów powszechnych i znalazł go w walce dwóch potęg: ziemskiej i nadziemskiej, znamionującej zwłaszcza trzy wielkie history-

czne chwile, — upadku świata starożytnego, epokę odrodzenia i współczesną dobę. Ten niezawodnie wielki moment psychologiczny pochłaniał całą uwagę Szujskiego. Z bólem i lękiem patrzył na rosnący rozdzźwięk w życiu. Nadmiar uczucia zabarwiał w końcu naukowe poglądy. W profilu „Nerona“, w ostatnich ustępach o Odrodzeniu i reformacyi było więcej natchnienia niż rozumowania, więcej manifestacyi wiary niż sądu. Wogóle w ognistym proteście przeciw różnym przeczeniom Opatrzności, przeciw narzucaniu absolutnych praw, nie docenił może zupełnie momentu rozwoju w dziejach, ani tej nauki, która zapowiadała się dopiero — socyologii, a zbliżał się do myślicieli romantycznych, rozmiłowanych w średnich wiekach, jak de Maistre, Bader i Fryderyk Schlegel.

Szujski, podobny do Długosza, któremu piękny postawił pomnik, trwalszy od spiżu, powiedział o nim, że patrzył na życie przez okno gotyckie świata średnio-wiecznego. Tak też Szujski patrzył na świat przez pryzmat swych wierzeń i ideałów. W subtelnem i głębokiem poczuciu i przeczuciu istotnych braków nowożytnej i najnowszej kultury, wydobył z głębi duszy, nękaną smutkiem i niepokojem, wielkie tony, które mają i zachowują pełen dźwięk i pełną siłę. Nad walkami i hasłami dnia górowały wielkie prawdy, z dziejów wysnute.

Przez walkę doszedł do harmonii, czerpanej z chrześcijańskiej nauki. Stąd miały spłynąć dobroczynne promienie i wskazać drogi odrodzenia. Harmonię chciał dać i zostawić światu, a swemu narodowi moc twórczą i zbawczą.

Pozytywista Taine nie zdołał wyjść z analizy i krytyki a skończył na sceptycyzmie. Szujski patrzył z wiarą w przyszłość, poznawszy przeszłość narodu, jego „myśli wzniosłe, duszę szlachetną i posłannictwo znaczne“, a w tej wierze utwierdzał się, przejęty „po staremu cywilizacyą chrześcijańską“.

W dziejach widział coś więcej, niż chemiczne procesy i mechaniczne prawa, uznawał i wielbił wielką moralną potęgę: świadomość.

W świadomości narodowej, zdrowej i męskiej a pełnej odpowiedzialności, zbiegały się jak w ożywczem ognisku wszystkie promienie światła; do niej wiodły wszystkie przebyte bóle i nabyte doświadczenia, nie tylko miłość ojczyzny, ale i mądrość myśliciela, nie tylko gorące uczucie, ale i głęboki rozum badacza, wpatrzonego w przeszłość.

Szujski całą przeszłość w siebie wchłonał, osądził, linie czyste uchwycił i ogniem rzetelnej miłości rozpałił, a wykreślając wiekuiste drogi historycznego życia, wyznaczył drogi przyszłości.

Synteza myśli prowadziła naród przez „całe morze światła i wiedzy“ do syntezy życia — do czynu, opartej „na poznaniu rzeczywistości bez utraty świętego klejnotu tradycji“, bez utraty wiary, że „może zrósć to, co się rozpadło“.

Prof. Dr. K. Twardowski



